

Zdzisław Słowiński

NEOPOGAŃSTWO POLSKIE W ŚWIELE SYSTEMOWEJ TEORII KULTURY

Wstęp

Praca przedstawia spojrzenie na ruchy neopogańskie poprzez rozróżnienie w nich treści bliskich rzymskim określeniom *paganos* i *barbaros*. Dzięki zastosowaniu narzędzi systemowej teorii kultury uzyskano wgląd w procesy prowadzące do powrotu idei pogańskich oraz przemiany duchowości, które temu towarzyszą. Autor wskazuje też na negatywne konsekwencje społeczne nieporadności nauki lub jej milczenia w kwestii zrozumienia dzisiejszych przemian kultury, których jednym z symptomów jest potrzeba powrotu do idei pogańskiej. Analiza neopogaństwa polskiego wskazuje na ścieżki, którymi pogańska duchowość wchodzi do życia społecznego jako alternatywa dla jałowej idei chrześcijańskiej i koczowniczej w swoim pochodzeniu zachodniej doktryny społecznej, a także na zakłócenia tego procesu, powodowane destrukcyjnym dla neopogaństwa przenikaniem do niego idei typu *barbaros*.

Uwagi metodologiczne

Rozważania na temat sformułowany w tytule prowadzone są z wykorzystaniem narzędzi teorii kultury, aby w mozaice, jaką stanowi zjawisko odradzającego się pogaństwa, można było dostrzec i rozróżnić procesy kulturowe, których to zjawisko jest uzewnętrznieniem. Kultura bowiem, tak jak cały świat, jest procesem i składa się z procesów, a głównym zadaniem nauki jest właśnie ich odkrywanie i analiza¹.

Prace przygotowawcze do takiej analizy, polegające na dokumentowaniu morfologii zjawisk wywoływanych zachodzącymi procesami to ważne zadanie rzemio-

¹ Opis naukowy musi bardziej odpowiadać na pytanie: co się dzieje, niż co jest, i w formułowaniu wniosków używać raczej czasowników, a nie rzeczowników.

sła naukowego, niemniej jednak wskazane jest, aby tej reporterskiej działalności towarzyszyła świadomość, jakich procesów społeczno-kulturowych dotyczą śledzone zjawiska. Daje to bowiem możliwość lepszego doboru narzędzi i zwracania baczniejszej uwagi na najistotniejsze dla późniejszej analizy okoliczności badanych zjawisk.

Prac dokumentujących ruchy neopogańskie jest u nas sporo i są one wśród interesujących się zagadnieniem uczonych znane, skupię się więc na stronie analitycznej, zakładając, że odbiorcy bez trudu skojarzą wyprowadzone wnioski z opisanymi w tych pracach egzemplifikacjami ruchów, organizacji i idei występujących w neopogaństwie.

Przygotowując ten tekst, starałem się spełniać kryteria pracy naukowej, a przydatne dla lepszego zilustrowania tematu komentarze o luźniejszej formie umieszczałem w przypisach. Ambitniejszy czytelnik może być zawiedziony szczupłością zarysu teorii, mogę odesłać do serwisu w Internecie², gdzie gromadzone są teksty dokumentujące na bieżąco powstawanie teorii kultury, a także prezentowane są ważniejsze książki i artykuły³, stanowiące punkty wyjścia do jej opracowania.

Wnioski z teorii kultury ważne dla rozpatrywania kultur i religii narodowych, w tym polskiego neopogaństwa

W związku z tym, że fundamentem systemu kulturowego jest język, za pomocą którego światau nadawana jest struktura, nośnikami systemów kulturowych są społeczności etniczne, oparte na właściwych dla ich języka naturalnego rozstrzygnięciach światopoglądowych. Nie może więc istnieć kultura międzynarodowa czy ponadnarodowa.

Wszelkie naleciałości obcych kultur mają charakter jedynie powierzchowny, gdyż nie mogą przełamać determinant duchowości, jakie wprowadza język naturalny danej kultury. Kultura trwa tak długo, jak długo żywy jest jej język. Gdy język zanika, kultura ginie wraz z nim. Najistotniejsze cechy kultury określają trzy wymiary duchowości: tożsamość, układ odniesienia i transgresja. Wyznaczają one przeważający typ osobowości, kształt religijności danej grupy kulturowej (np. narodu), a kiedy zostają przepracowane intelektualnie – jego doktrynę społeczno-polityczną⁴.

Charakterystyczne cechy kultur pozwalające na rozróżnienie ich podstawowych typów wynikają z wymiarów jej duchowości. Teoretycznie mogą one mieścić się w dowolnym obszarze przestrzeni duchowości, jednak takie dowolne położenie nie jest zjawiskiem trwałym i kultury szybko ewoluują do granic tej przestrzeni.

² <http://prawia.org>. Część główna serwisu to uporządkowane tematycznie teksty przygotowujące teorię prawii jako hipostazę kultury jutra, zawierające też sporo elementów systemowej teorii kultury. Forma tych tekstów jest bardziej esejistyczna niż naukowa, ale dzięki temu może być rozumiana przez większe grono internautów, a chcącym poszerzyć wiedzę o teorii, dać wiele materiału ją ilustrującego.

³ Zob.: <http://prawia.org/dodatki>.

⁴ Więcej o tym w: Z. Słowiński, *Miejsce religii w systemie kulturowym*, [w:] *Сунце – старешина словенског народа, Зборник радова „Конференције о словенском наслеђу”*, Belgrad 2007, s. 178-185.

Historia to potwierdza, wyróżniając trzy podstawowe, stabilne formacje kulturowe: zbieracza-łowcy, koczownika i rolnika⁵.

Archaiczny **zbieracz-łowca** wyrósł ze stada ludzkiego wtopionego w przyrodę. W miarę dojrzwania świadomości uzmysłowił sobie, że jest częścią grupy (tożsamość grupowa była pierwotna w stosunku do jednostkowej), a grupa ta jest częścią przyrody. Rodzący się system wartości obligował go do starań o zachowanie ładu przyrody, będącego gwarantem przetrwania zarówno jego samego, jak i całego kosmosu. Stąd jego religia obfitowała w rytuały przypominające i zachowujące ład przyrody, a strategie życiowe warunkowane były przez zakaz wykraczania poza ten naturalny ład. Nie do pomyślenia były u niego zachowania transgresyjne, przekraczające formułę człowieka natury i zastanego ładu przyrody. W przestrzeni duchowości obszar kultury zbieracza-łowcy skupia się przy linii tożsamość = 1, transgresja = 0.

W miarę wzrostu populacji zbieracza-łowcy musiało nieuchronnie dojść do przepełnienia środowiska, a zjawisko to wywołało zmiany mentalności – czyli przekraczanie siebie – co jest równoznaczne z pojawieniem się zachowań transgresyjnych. Zmiany te poszły w dwóch kierunkach.

Rolnik przekroczył tabu zachowania środowiska w stanie naturalnym i jął poznawać prawa nim rządzące oraz przystosowywać je do zwiększonej produktywności, przy zachowaniu tożsamości obejmującej całość życia. W przestrzeni wymiarów duchowości oznacza to, że zaczął wspinać się w pobliżu linii tożsamość = 1, układ odniesienia = 1.

Religia rolnika czyniła *sacrum* z całej ożywionej i nieożywionej przyrody, której przejawom przyznawał on, wzorując się na sobie, uduchowienie. Jego strategia życiowa opierała się na próbach jak najlepszego odczytania treści duchowych z otoczenia (społecznego i przyrodniczego) oraz dostosowania do nich swoich zamiarów. W warunkach tak podtrzymywanej wrażliwości następował szybki postęp w rozumieniu praw przyrody i kształtowaniu światopoglądu. Struktura społeczna tworzona przez rolnika kształtowała się jako sieć (w rozumieniu teorii systemów), która dzięki istnieniu poziomych relacji pomiędzy członkami społeczeństwa, a także bezpośrednich ich relacji ze środowiskiem dostosowywała się do bieżących problemów i wyzwań, jakie niosło życie. Komplikacja struktury społecznej w miarę rozwoju cywilizacyjnego dokonywała się według zasady funkcjonalnej, nie pozycyjnej, więc zachowano podstawową zaletę sieciowości – doświadczenia każdej jednostki aktualizują cały system.

Ten typ kultury został rozpoznany już w starożytności, Rzymianie nazywali go *paganos*. Dosłownie oznaczało to „uprawiający ziemię”, ale szedł za tym także cały zespół treści określających religię i filozofię życia *paganos*. Pogaństwem jest kultura oparta na mentalności agrarnej⁶, która musi brać pod uwagę całość systemu, w któ-

⁵ Terminy koczownik i rolnik na określenie pojęcia typów kultury w teorii zawierającej już odkrycie istoty duchowości zostały przyjęte jako określenia robocze, z nadzieją, że z czasem uda się znaleźć terminy lepsze. Niemniej po kilkunastu latach zmagania się z tym wydaje się, że trudno będzie znaleźć terminy równie prosto obrazujące treść tych pojęć. W takiej też formie używam ich w tym artykule. Należy tylko pamiętać, że to pojęcia oznaczające typy kultur, a nie ich egzemplifikacje czy wręcz rodzaj zajęć ludzi, do których pojęcia te się odnoszą.

⁶ Rozpowszechniane przez chrześcijaństwo rozumienie pogaństwa jako *barbaros*, a nie *paganos* jest zabiegiem celowym. Poprzez zafałszowanie pojęcia łatwo jest dyskredytować ruchy pogańskie, przypisując im bezpodstawnie cechy dowolnie wybranych przejawów *barbaros*.

rym żyje, i długofalową perspektywę kierunku rozwoju tego systemu – na podobieństwo rolnika wiedzącego, że dopiero długoletnie zabiegi zwiększają płodność ziemi, a poznawanie i respektowanie praw przyrody to warunek skuteczności współpracy z nią i trwałości jego zabiegów.

Koczownik w odróżnieniu od rolnika pozostawiał środowisko w formie naturalnej, natomiast zawężał obszar swojej tożsamości, co pozwalało mu na rabunkową eksploatację obszarów życia wyłączonych z obszaru tożsamości, a więc najpierw przyrody, a w miarę zawężania się tożsamości do swojego plemienia czy osoby – na eksploatację i wyniszczanie innych ludzi, którzy nie mieścili się już w obszarze odczuwanym jako ja czy my. W przestrzeni wymiarów duchowości oznacza to wspinięcie się w pobliżu linii tożsamość = 0, układ odniesienia = 0.

Ekstensywność gospodarki pasterskiej na stepie nie pozwalała na życie osiadłe – ze stadem trzeba było wędrować, kiedy aktualnie zajmowany teren został wyeksploatowany. Step mógł pomieścić ściśle określoną liczbę stad, a więc i plemion. Liczbę ich regulowały nieustanne walki – konkurenta do pastwisk (i do przeżycia) trzeba było zabić bądź zginać samemu. Obraz świata koczownika ukształtował się jako teren walki o zawłaszczenie gotowych zasobów danych przez przyrodę. Rozumienie porządku świata nie mogło już opierać się na prawach przyrody, wymagało więc stworzenia abstrakcji uzasadniającej ontologiczne zawężenie tożsamości, co wygenerowało świat metafizyczny z Bogiem rozumianym jako nadziemski odpowiednik przywódcy plemienia.

Wymóg ciągłej walki ukształtował strukturę społeczeństwa na wzór armii, strukturę hierarchiczną, w której miejsce w hierarchii należało uzasadniać odpowiednią sprawnością w walce. Nieustanne aktualizowanie hierarchii dawało szansę na utrzymanie wysokiej sprawności wojennej, a więc i szansę przeżycia plemienia, a zachętą do wspinania się w tej hierarchii były przywileje rosnące wraz z wyższą pozycją. Sprzyjało to dalszemu ograniczaniu obszaru tożsamości, praktycznie do personalizmu. Religia koczownika odzwierciedlała więc porządek świata, w którym przyszło mu żyć. Plemienny bóg uzasadniał prawo plemienia do eksploatacji świata i walki z obcymi, którzy sprowadzeni zostali do elementu przyrody podlegającemu eksploatacji jak ona sama. Kiedy obcy nie dają się eksploatować lub stanowią groźbę militarną, należy ich zabijać w imię tego metafizycznego porządku świata.

U koczowników nie mówi się o kierunku rozwoju kultury – takiego nie ma (poza ekspansją, o której też się nie mówi, gdyż jest ona, jako konieczność życiowa, wbudowana w system społeczny i mentalność jego członków), natomiast reguluje się przepisy poruszania się w hierarchii oraz ustanawia system tabu gwarantujący przetrwanie plemiennej ekskluzywności. System pracuje na doskonalenie swoich narzędzi przetrwania, bez względu na konsekwencje dla jego integralności i przyszłości. Stąd też u koczowników zawsze rządzi Pismo, litera prawa, tabu podnoszone do rangi świętości. Już Ibn Chaldun⁷ – berberyjski socjolog z XIV w., zauważył, że społeczność koczowników to społeczność sakralna, stabilna i izolowana.

⁷ Ibn Chaldun (1332-1406) – arabski filozof, historyk, poeta i podróżnik; prekursor socjologii i politologii. Nawet współczesna socjologia mogłaby mu pozazdrościć metodologii i wyników. Zjawiska społeczne to dla niego procesy, nie stan, jego charakterystyka ludów koczowniczych i rolniczych jest dużo głębsza niż u Rzymian, a nawet

W starożytności step nazywano waginą ludów, rodzącą w równomiernych odstępach czasu plemiona, które uciekały ze stepu przed eksterminacją przez silniejszych konkurentów. Po wyjściu ze stepu musiały wywalczyć sobie przestrzeń życiową wśród ludów osiadłych i podjąć psychicznie trudne zadanie zmiany mentalności, bądź żyć z rabunku i zawłaszczania, co z kolei było trudne ze względu na siłę tworzącej kulturę ludności osiadłej.

Koczownik tego pierwotnego okresu był jeszcze posłuszny prawom natury i w pewnej mierze uduchowiony. Odziedziczył to wszak po swoim przodku zbieraczu-łowcy. W miarę jak plemię zmuszone do ciągłego wysiłku eksploatowania niegościnnnej stepowej przyrody i walki z konkurencją zapominało o obowiązującym je etosie, rolę dbających o oblicze duchowe oraz długofalową perspektywę przetrwania przejęli szamani. Oni to, poza spełnianiem tradycyjnych funkcji lekarza i psychoterapeuty, określali maksymalną wielkość populacji, przypominali w magicznej obrzędowości normy postępowania w różnych okolicznościach życiowych, w tym normy obowiązujące w walce i innych formach kontaktu z wrogami-konkurentami. Praca szamanów okazała się tak skuteczna, że sporo koczowniczych plemion przetrwało, respektując ich wskazania do dziś, podejmując tylko jakieś dodatkowe zajęcia pozwalające uzyskiwać nieco pieniędzy na zaopatrzenie się w niektóre zdobycze współczesnej cywilizacji.

W miarę upływu wieków pierwotny rolnik zaczął rozwijać inne dziedziny życia, oprócz uprawy ziemi i stworzył funkcjonalnie zróżnicowane społeczeństwa rozwijające się tym szybciej, im więcej ludzi można było wycofać z pracy na potrzeby bieżącej egzystencji.

Koczownik natomiast doskonalił technologię walki i w granicznym przypadku porzucał zarówno wskazania szamanów, jak i hodowlę stada, przerzucając się wyłącznie na życie z walki i zawłaszczania. Już od czasów starożytnych wyłaniały się ze stepu olbrzymie hordy wyniszczające całe obszary zajmowane przez innych koczowników oraz kultury osiadłe. Armie takie przeważnie nie przeżywały swojego wodza, niemniej tworzyły też imperia podporządkowujące sobie inne ludy i sprowadzające je do roli niewolników.

Dominującym zajęciem koczownika stało się zawłaszczanie dorobku innych ludzi (nadal także gotowych zasobów przyrody), a kiedy brakowało mu obcych (w jego klasyfikacji) do zniewalania, to zamieniał w niewolników część, a przeważnie większość własnego społeczeństwa.

Takie wyłaniające się ze stepu bądź z Normandii walczące hordy Rzymianie określali mianem *barbaros*, w którym mieściła się też (jak w przypadku *paganos*) filozofia życia tych hord.

Potomkowie Latynów, którzy nadali Rzymowi koczowniczy charakter (w odróżnieniu od agrarnych Etrusków – *paganos*), byli na etapie osiadłej hordy zniewalającej⁸, brzydzili się więc prostymi obyczajami barbarzyńców. Niemniej, kiedy

niż w (prawie) współczesnych nam badaniach Georga Simmla, dotyczących form uspołecznienia. Więcej o Ibn Chaldunie w: H. Becker, H. E. Barnes, *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii*, tłum. J. Szacki [et al.], t. 1, Warszawa 1964, s. 360-376.

⁸ Pierwotny jest okres pasterski, po porzuceniu stada następuje okres hordy walczącej, a po zniewoleniu jakiegś innej społeczności, okres hordy zniewalającej. Więcej o tym na www.prawia.org.

(w myśl teorii Ibn Chalduna⁹) rozleniwili się z dobrobytu, zaczęli wskazywać na Nordyków jako przykład cnót (koczowniczych), które Rzymianie, jak pisze Tacyt¹⁰, kiedyś posiadali, ale zagubili¹¹.

Dzisiejszy świat to nadal zmaganie się dwóch typów mentalności – *paganos* i *barbaros*, z tym że współczesny koczownik (z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Izraela) nie stosuje już militarnej agresji i eksterminacji konkurentów, pozostając przy nowoczesniejszych metodach niewolenia obcych, takich jak manipulacja ideologiczna i polityczna. Wszyscy koczownicy, ze względu na niewydolność systemów niewolenia obcych, ratują się przekształcaniem w niewolników coraz to szerszych warstw własnych społeczeństw, co pozwala im na krótką metę jeszcze trwać w dobrym samopoczuciu, ale nie daje perspektyw na przyszłość.

Współczesne społeczeństwa agrarne, z powodu panującego na świecie koczowniczego systemu organizacyjnego, przeżywają natomiast nieustanny kryzys, objawiający się w sferze duchowej brakiem wyrazistej tożsamości, a w sferze społecznej istnieniem pasożytniczej warstwy żerującej na skutkach zachwianej tożsamości społeczeństw czy wręcz kolaborującej z globalnym koczownikiem.

Cały więc współczesny świat doszedł do stanu, w którym dominujące i uważane za normę rozwiązania społeczne mają głęboko patologiczny charakter¹². Koczownicza idea zawłaszczania i oparty na niej „wyścig szczurów” wyniszczają siły cywilizacji w coraz szybszym tempie, a w ramach koczowniczego świata pomysłów na wyjście z pogłębiającego się kryzysu nie widać. Stąd poszukiwanie go w zepchniętej do defensywy, a rokującej nadzieje na przyszłość mentalności agrarnej, której wyrazicielem jest religia pogańska.

⁹ Przedstawia on cykle życia politycznego: plemię koczowników z pustyni podbija lud osiadły i niewoli go. Następnie opływa w zbytki i rozleniwia się w życiu osiadłym. Upadek imperium jest nieuchronny. W różnych fazach upadku imperium wchłaniania lub zabija podbitych. Kresem jest taka słabość, że kolejne plemię koczowników z łatwością podbija niedawne imperium.

¹⁰ Czytając *Germanię* Tacyty, a także inne pisma rzymskich autorów, trzeba mieć na uwadze, że Germanią Rzymianie nazywali cały obszar pomiędzy Renem a Wisłą, w czasach Tacyty zamieszkały głównie przez Słowian. Nordycy dopiero wbijali się pomiędzy Celtów a Słowian wzdłuż linii Renu. Wiele nieporozumień, a nawet zafałszowań rodzi się z tego, że Nordykom, czyli Germanom w dzisiejszym potocznym rozumieniu tego słowa, przypisywane są cechy Słowian zamieszkujących obszar geograficzny Germanii i nazywanych przez rzymskich pisarzy Germanami. Tacyt nazywa więc Germanami wszystkie ludy zamieszkujące ten teren, w jego *Germanii* jest też sporo opisów kultury słowiańskiej oraz nazw słowiańskich plemion. W wielu miejscach autor rozróżnia dwie grupy Germanów: „Noszą też skóry dzikich zwierząt, i to najbliżsi brzegów Renu mieszkańcy niedbale, dalsi w sposób więcej wyszukany [...]” (Tacyt, *Wybór pism*, tłum. i oprac. S. Hammer, Wrocław 1953, s. 321). Aby nie kontynuować tego zamieszania z mieszkańcami Germanii, w pracy tej używam na określenie koczowniczych plemion przybywających ze Skandynawii terminu Nordycy, a nie Germanie, jako niejednoznacznego.

¹¹ To właśnie nordyckich *barbaros* przedstawia Tacyt Rzymianom jako wzór cnót: „Nie tak łatwo byłoby nakłonić ich do uprawy ziemi albo wyczekiwania dorocznych zbiorów, jak do tego, by wyzwalać nieprzyjaciela i na rany sobie zasużyć; lenistwem nawet i gnuśnością wydaje się im w pocie czoła tego się dorabiać, co można krwią zdobyć” (Tacyt, *op. cit.*, s. 319).

¹² M. Cenin, Z. Słowiński, *O zdrowy społeczny potencjał w organizacjach. Perspektywa integralna*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu” 2006, nr 1130.

Kultura słowiańska i religijność pogańska jako przejawy mentalności agrarnej

Słowianie, wywodzący się z Arjów, zamieszkujących od ok. VIII tysiąclecia p.n.e. tereny od północnych Indii do Anatolii, zasiedlali dzisiejsze swoje siedziby po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia, kiedy tundra porośla trawą i lasem. W tym samym czasie koczowniczy Nordycy posuwali się ustępującą tundrą na północ, polując na renifery, a później prowadzili życie podobne do mieszkańców Wielkiego Stepu, walcząc między sobą i spychając na kontynent europejski niepotrafiące się tam utrzymać ludy czy choćby hordy wojowników.

Słowianie przynieśli ze sobą całą kulturę Arjów z mentalnością typowo agrarną i tak jak do Etrusków, pasowało do nich określenie *paganos*, zarówno w odniesieniu do religii, jak i filozofii życia. Podstawą agrarnej mentalności Słowian jest ich naturalny język, w którym aparat pojęciowy nadaje światu strukturę różnorodnego, ale jednolitego w swych podstawowych właściwościach bytu, nie oddzielając człowieka od przyrody i kosmosu, czyniąc go jednocześnie odpowiedzialnym za całość bytu. Podobnie też nasz język determinuje egalitaryzm i sieciowość jako odczucie prawidłowego ładu społecznego.

Tej mentalności nie naruszyło przyjęcie w X w. chrześcijaństwa, gdyż w jego samych założeniach były odniesienia metafizyczne, a więc odniesienia do świata dla Słowian niezrozumiałego i przyjmowanego z nieufnością. W ich języku i świadomości wszelkie odniesienia do świata przyrody, życia człowieka i społeczeństwa pozostały nienaruszone w swojej agrarnej treści. Średniowiecznego i renesansowego Kościoła nie interesowała zresztą mentalność ludów płacących świętopietrze, tylko dobre stosunki z dworami władców.

Dopiero kontreformacja poczyniła u nas (a w innych krajach słowiańskich inne wersje zaktywizowanego wówczas chrześcijaństwa) szkody w mentalności, wprowadzając chrześcijańskie interpretacje światopoglądowe do myślenia o sprawach świata i ludzi. Dotyczyło to jednak tylko tej części społeczeństwa, która poddawana było długotrwałej indoktrynacji katolickiej (głównie w szkolnictwie jezuickim) i sięgało przeważnie tylko warstwy intelektualnej, pozostawiając ją w niezgodzie z głębszą, ukształtowaną przez język naturalny warstwą duchową. To Kościołowi wystarczyło, gdyż podporządkował sobie w ten sposób aktywną politycznie część społeczeństwa, a ta realizowała jego postulaty na płaszczyźnie władzy państwowej. Nie była to chrystianizacja głęboka, gdyż naturalna agrarna mentalność stawiała zawsze podświadomy opór sprzecznej z nią intelektualnej wykładni praw rządzących światem. Nie była też szeroko rozpowszechniona w społeczeństwie, gdyż przyjęcie jej wymagało sporego wysiłku intelektualnego i gwałcenia własnej podświadomości, a do tego potrzebna była motywacja, która pojawiała się prawie wyłącznie wśród aspirujących do warstw wykształconych, a niezdolnych jednak do sprostania wymogom intelektualisty.

Z takich właśnie ludzi Kościół rekrutuje swoich funkcjonariuszy i rzeczników w strukturach organizacji społeczeństwa. Oni zaś, mając bardzo niespójną osobowość, nie potrafią zdobyć autorytetu ani wśród ludu, który woli żyć i patrzeć na świat raczej poprzez własną podświadomość niż przez chore i niezrozumiałe krę-

tactwa intelektualne, ani wśród intelektualistów dostrzegających mierność takich pseudointeligenckich warstw.

W efekcie tego katolicka¹³ Polska jawi się jako kraj rządzony przez zakompleksionych, zakłamanych półinteligentów, pogardzanych przez lud i intelektualistów, a hołubionych przez Kościół i zewnętrznych eksploatatorów kraju, którzy w zamian za lojalność zezwalają im na pasożytowanie na własnym społeczeństwie.

Dla agrarnej mentalności Słowian zarówno chrześcijaństwo, jak i koczownicza ideologia Zachodu stanowią jej zaprzeczenie, a różnią się nieistotnymi z duchowego punktu widzenia szczegółami. O ile bowiem Zachód otwarcie uznaje koczowniczą hierarchię zawłaszczania w społeczeństwie oraz pasożytniczy stosunek człowieka do przyrody i kosmosu, o tyle chrześcijaństwo czyni to w sposób zawołowany, tak aby istotne treści nie były łatwo rozpoznawalne przez agrarnego ducha. Nadanie człowiekowi odmiennego od reszty przyrody ożywionej statusu ontologicznego ma uspić agrarną łączność człowieka z przyrodą i kosmosem, natomiast naturalny dla rolnika egalitaryzm chrześcijaństwo hołubi, pod warunkiem że jest to egalitaryzm niewolników, narzucając zarazem wiernym właśnie mentalność niewolnika. W rezultacie chrześcijaństwo zatwierdza koczowniczą hierarchię zawłaszczania, skazując jednocześnie swoich wyznawców na pozycję najniższą w tej hierarchii.

Mówiąc chrześcijaństwo, mam tu na myśli głównie katolicyzm. Prawosławie, dziedzicząc po upadłym Konstantynopolu aspiracje imperialne, tworzy własną hierarchię zawłaszczania – przemawia więc dwugłosem: mentalność niewolnika dla ludu i koczownika dla władz. Protestantyzm natomiast, pozostawiając nieco ornamentacji chrześcijańskiej, przeszedł na ideologię Starego Zakonu, podmieniając tylko naród wybrany z Izraela na Anglosasów czy Teutonów.

Poszukiwanie alternatyw dla mentalności koczowniczej na Zachodzie

Zachód przygotowany przez teorię predestynacji i mit narodu wybranego do roli zdobywców i panów świata może już porzucić resztki chrześcijaństwa zawstydzającego prawdziwego koczownika i przemówić własnym głosem. Nie czynią tego politycy – wolą skrywać politykę koczownika pod aktualnie dopuszczalnymi sztan-darami. Natomiast ich lud, pauperyzowany z powodu niemożności ekspansji dającej wszystkim miejsce w szeregu zdobywców, odwraca się zarówno od pełnego hipokryzji chrześcijaństwa, jak i własnych zakłamanych polityków, sięga natomiast do zaszczytnych jego zdaniem, własnych tradycji koczowniczych. Stąd zachodni młodzieńcy strojący się w czarne mundury odwołują się do Wotana i całej mitologii nordyckiej oraz do tradycji wielkich wojen i zwycięstw Wikingów¹⁴.

¹³ Polska komunistyczna była pod tym względem podobna, różniła się od katolickiej kolorem sztandaru i imionami naczelnych bóstw.

¹⁴ O tych wojnach i zwycięstwach z przekąsem pisze w dziele *Heimskringla* utalentowany pisarz z XIII w. Snorri Sturluson, tworzący jeszcze w języku staroislandzkim, ale wykształcony już na ideach wczesnego Odrodzenia. Opisuując jedno z takich opiewanych przez bardów zwycięstw jednego króla nad drugim, pisze, że nic dziwnego, iż taki był wynik wojny, ponieważ król najeżdżający sąsiednie państwo miał armię wielkości dwóch łodzi, czyli dwunastu chłopów, natomiast broniący się miał armię wielkości jednej łodzi: sześciu chłopów. Zresztą zwycięzca nie nacieszył się długo nowo zdobytym królestwem. Zostawiając część armii do przejścia nowego królestwa, wybrał

Choć wartość bojowa takich oddziałów wielokrotnie przewyższa siłę tych, do których tradycji się odwołują, to jednak nie jest ona pomocna w realizacji zawłaszczających ambicji polityków – wojny toczy się teraz głównie z użyciem innych sił niż armie, a już zupełnie nieprzydatni są w nich chuligani. Zachodni politycy muszą jednak tolerować te ruchy, gdyż są one wentylem bezpieczeństwa dla sfrustrowanej młodzieży. Alternatywą jest rzucenie się przez nią politykom do gardła. Ci chłopcy w swoich tęsknotach wpisują się ściśle w pojęcie *barbaros*, więc poczytywanie ich za przedstawicieli ruchów neopogańskich jest w sensie naukowym grubym nieporozumieniem, a w sensie politycznym dezinformującą manipulacją.

Odmiernym rodzajem kontestacji zachodniego systemu przez ludzi wychowanych w tradycji koczowniczej jest cofnięcie się do przedkoczowniczych idei zbieracza-łowcy. Powstają więc ruchy postulujące odwrócenie się od cywilizacji – dopiero w analizie historycznej można dostrzec w nich integralną niezakłamaną osobowość oraz zdrowy i sprawiedliwy ład społeczny, chociaż funkcjonujący na poziomie cywilizacji przedneolitycznej, na przykład akceptujący niektóre urządzenia cywilizacyjne oraz nieco ornamentacji chrześcijańskiej ruch amiszów jest jednak duchowo dość konsekwentną realizacją mentalności zbieracza-łowcy.

Podobne idee kreowane są też na poziomie warstw intelektualnych, chociaż w tym przypadku chodzi raczej o głębszą refleksję, a nie próbę realizacji idei w stylu amiszów, którzy tylko dlatego mogą bawić się w odwrócenie się od cywilizacji, że są tą cywilizacją otoczeni. Najbardziej spektakularnym przykładem takiego ruchu intelektualnego jest entuzjazm, z jakim przyjęto książkę Quinna *Izmael*¹⁵. Na określenie tego typu ruchów i idei nauka nie zaproponowała jeszcze żadnego terminu, a jest on potrzebny, aby odróżnić je od *barbaros* i *paganos*.

Zjawiskiem, które zaistniało na Zachodzie, a z którym nie może sobie poradzić koczownicza, globalna myśl neoliberalna jest ruch zielonych. Zieloni narodzili się z idei powrotu do zbieracza-łowcy, ale chcąc być aktywnym podmiotem kultury, nie wycofali się z udziału w cywilizacji, podjęli więc myślenie o jej przyszłości i poszukiwanie nowych kierunków rozwoju kultury. Tą drogą ideologia ruchu zielonych poczęła ewoluować od kontestowania cywilizacji do świadomej transformacji kultury, a więc do mentalności agrarnej, oczywiście bez uzmysłowienia sobie charakteru takiej zmiany.

Zieloni, operując odmienną od koczowniczej logiką i skłaniającym się do mentalności agrarnej aparatem pojęciowym, są nierozumiani zarówno przez szersze kręgi społeczeństw zachodnich, wprawdzie niezadowolonych z biegu spraw, ale jednak niewyzwolonych z koczowniczej mentalności, jak i przez naukowców starających

się z kilkoma wojownikami na obchód zdobyczy (królestwo można było obejść w kilka godzin). Podczas obchodu natknęli się na człowieka pracującego w polu, który bez namysłu rzucił widłami w nadchodzącego nieznanego w rynsztunku bojowym. Bardowie mieli więc okazję do śpiewania o zbrodni niewolnika, który zabił swojego króla.

¹⁵ D. Quinn, *Izmael*, tłum. K. Majchrzak, Poznań 1998. Goryl nauczył się porozumiewać z ludźmi, wykształcił się i drugocząco podsumowuje ludzką (amerykańską) cywilizację. Z konkluzji książki wynika, że tak jak dla zwierząt szansą jest człowiek, który jest w stanie włączyć je do kultury, tak samo szansą dla człowieka są zwierzęta, które lepiej i szerzej widzą, na czym polega świat. Aby wejść na tę drogę porozumienia, człowiek powinien powrócić do naturalnego trybu życia w przyrodzie oraz poddać się biologicznej ewolucji na równi i przy współpracy ze zwierzętami. Za całe zło cywilizacji odpowiedzialny jest rolnik, który zaczął ingerować w naturalny ład przyrody i wytwarzać bogactwo, czym zdeprawował szlachetnego koczownika, stwarzając mu pokusę zagarniania tego bogactwa.

się opisać zielonych w znanych sobie kategoriach, głównie politycznych i społecznych. Zjawiska duchowe, jakie niesie ten ruch, są niezauważalne z powodu racjonalistycznych ograniczeń zachodniej nauki. Ruch zielonych wykształca na Zachodzie nowy dla niego typ człowieka – wykształca osobnika z mentalnością agrarną.

Globalizacja niesie łatwość wymiany idei i ruchliwość ludzi, stąd obecność zarówno imigrantów agrarnych w społeczeństwach zachodnich, jak i przywiezionych przez nich idei. Niemniej do niedawna traktowano takie środowiska jako diaspory i spodziewano się ich asymilacji. Obecnie zauważa się, że świat jest zupełnie inny, kiedy spojrzy się na niego z perspektywy innego ducha, i tym duchem właśnie зараżają się zieloni. Te agrarne przyczółki w zachodnich społeczeństwach, poszukując źródeł swojej tożsamości, sięgały najpierw do egzotycznych kultur Wschodu, a odnalazłszy tam ducha trudnego do asymilacji, stwierdziły, że jest on też obecny niedaleko, we własnych i ościennych społeczeństwach Europy.

Najszerzej reprezentowany jak dotychczas jest ruch celtycki. Powszechnie sądzi się, że to poszukiwanie korzeni narodowych, nie zwracając uwagi, że przyczyną poszukiwania tych korzeni było odnalezienie w nich treści duchowych wskazujących kierunek wychodzenia z niewydolności zachodniej (koczowniczej) kultury. Do agrarnych, aryjskich korzeni Celtów mogą odwoływać się Szkoci, Irlandczycy, Francuzi, Portugalczycy, a także część Hiszpanów. Wygląda na to, że tylko Anglikom, mającym krótką historię i powstały już w czasach nowożytnych prymitywny język, będzie trudno nawiązać do jakiejś zdrowej tradycji, oni więc mogą mieć kłopot z przyszłością swojej kultury. Bo nawet Niemcy, odkrywając, że z 16 dzisiejszych landów, 11 zamieszkałych było kiedyś przez Słowian¹⁶, zaczynają od połowy XIX w. nawiązywać do tej tradycji, tworząc ruchy *Deutsch Sprechen Werden*¹⁷ i, co ciekawe, te słowiańskie tradycje, do których się odwołują, są zawsze równocześnie tradycjami pogańskimi. Poza Serbami łużyckimi Słowianie z terenów dzisiejszych Niemiec nie dali się schryścianizować – owszem schryścianizowali się, ale gdy już mówili po niemiecku¹⁸.

Odkrywanie elementów mentalności agrarnej na Zachodzie ma miejsce w wielu dziedzinach życia i powstają wokół tego nawet dobrze zorganizowane ruchy¹⁹, jednak brak podświadomej duchowości agrarnej nie pozwala im na rozszerzenie agrarnego widzenia świata na inne sfery, poza odkrytą dziedziną, ani tym bardziej na sformułowanie integralnej wizji świata w duchu agrarnym. Pozostają więc ze

¹⁶ W. Meschang, *Als die Wenden Göether sterben sollten*, Cottbus 2005.

¹⁷ W języku niemieckim *Wenden* oznacza zarówno autochtonicznego w Niemczech Słowianina, jak i pogańską. Inne słowo – *Heide* (dosłownie „mieszkaniec puszczy”) oznacza niedających się schryścianizować Nordyków, kryjących się przed chrystianizacją w puszczach północnych Niemiec. Ze względu na zupełnie inną kulturę *Heide* i *Wenden* nie są zamienne, co w Niemczech jest wyraźnie rozumiane.

¹⁸ Badania DNA notują u dzisiejszych Niemców tylko 6% aryjskiego markera EU19, przeważającego u Słowian. Znacznik ten dotyczy chromosomu Y, świadczy więc o tym, że Niemcy nie wchłonęli mężczyzn słowiańskich, a pamięć o słowiańskich korzeniach dotyczy linii żeńskiej. Niemieccy mężowie Słowianek prawdopodobnie zmusili je do chrystianizacji.

¹⁹ Przykładem jest ruch Neo-Tech, zob.: <http://neo-tech.com>. Ruchy tego typu uznały, że intymności stosunków międzyludzkich sprzeciwia się zaboreczka komercjalizacja życia. Uczą więc one czystej, opartej na emocjach miłości oraz ekonomii alternatywnej, nie obliczonej na maksymalizację zysku, tylko na zaspokajanie potrzeb. W reszcie spraw wpisują się w model amerykański.

swoimi odkryciami podniesionymi do rangi świętości na poziomie ruchów sekciarskich.

Procesem o największym zasięgu i osiągnięciach w tym dziele przemian mentalności jest ruch wolnego oprogramowania – kilkudziesięciomilionowa sieć programistów, którzy stworzyli i rozwijają system Linux i tysiące aplikacji oraz zainicjowali inne sieciowe inicjatywy, jak Wikipedia, web2 itp. Społeczność ta zdaje sobie sprawę z tego, że tworzy nową kulturę i że kultura ta stoi w opozycji do panującego systemu, natomiast brak w niej refleksji filozoficznej nad tym, jakiego typu jest kultura, którą tworzą, i jakie są mechanizmy psychologiczne i społeczne, które leżą u podstaw ich ruchu. To zresztą nie jest jej potrzebne – wystarczy jej świadomość, że świat, który tworzą, żyje i rozwija się w coraz szybszym tempie. To jednak powinno interesować naukę, której zadaniem jest co najmniej opisać i zinterpretować zachodzące procesy.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że fenomen Internetu, sieci technologicznej, nieuchronnie zrodził sieciowe, a więc natury agrarnej, stosunki społeczne, łamiąc tym nie tylko kręgosłup nachalnej koczowniczej propagandy, lecz także przebudowując pod tym względem mentalność użytkowników tej technologii. Fakt, że na tej fali zaistniało (także w Polsce) sporo serwisów prezentujących pogaństwo w różnych jego przejawach i na różnym poziomie wiedzy, ma tu znaczenie drugorzędne wobec tego, że wszyscy (nawet typowi koczownicy) pod naporem technologii zasymilowali sieciowe stosunki społeczne i uczą się życia uwzględniającego ich obecność.

Ruchy neopogańskie w Polsce jako próba artykulacji mentalności agrarnej

U Słowian renesans pogaństwa wydaje się mieć wszelkie niezbędne warunki do tego, by stać się wyrazem mentalności agrarnej. Podstawowym zasobem jest tu język niosący cały światopogląd agrarny. Różnice, jakie w ciągu wieków powstały pomiędzy różnymi językami słowiańskimi, ułatwiają odtworzenie kulturowego dziedzictwa, ponieważ wartości zagubione w jakimś konkretnym języku można łatwo uzupełnić zachowanymi w innych. Świadomość aryjskich korzeni daje nam 10000 lat potwierdzonej materialnie ciągłości rozwoju kultury oraz potwierdzenie prawidłowości jej linii rozwoju po meandrach historii spowodowanych tysiącletnim zaburzeniem przez koczowniczą ideologię i religię. Innym skarbem, niemającym precedensu w świecie, jest powszechna świadomość jedności Słowian, istniejąca ponad i poza granicami państwowymi, wąsko pojmowaną narodowością czy krzywdami, jakie wyrządzaliśmy sobie nawzajem w historii, rodzącymi bardziej poczucie wstydu niż pretensji.

Rosnąca wiedza o kulturze dawnych Słowian pozwala ludziom na odnajdywanie jej elementów we własnych osobowościach, co przy nierozumieniu funkcji języka jako źródła i środka podtrzymującego tę kulturę oraz innych elementów człowieczego dziedzictwa staje się silnym przeżyciem wewnętrznym nadającym sakralny charakter odnajdywanym wśród nich wartościom. Dzięki tym skarbowi duchowości słowiańska jest podświadomie odczytywana przez ogół jako wspólna²⁰ i oceniana

²⁰Uwidacznia się to przy osobistych kontaktach Słowian z różnych krajów. Odkrywana jest wówczas wzajemna bliskość i życzliwość.

jako całkowicie odmienna od duchowości pozostałych narodów (głównie zachodnich, gdyż z nimi kontakty Słowian są częstsze i bardziej intensywne niż z nacjami spoza kręgu europejskiego). Rzadko takim odczuciom towarzyszy świadomość i zrozumienie, dlaczego tak jest, ale to właśnie dodaje takim odkryciom aury niezwykłości i radości. Pierwszą i bardzo naturalną konsekwencją tych uniesień jest potrzeba zaakcentowania nawiązania do swych korzeni w postaci czynnego uczestnictwa w odbudowie rodzimej, wspólnej Słowianom pogańskiej tradycji.

Weekendowi poganie²¹ strojący się w giezła i budujący średniowieczne drewniane grody, konieczne z figurą Światowida, są więc pierwszym, a więc najważniejszym krokiem do odbudowy świadomości agrarnej, a w zasadzie do wydobywania jej z obszarów podświadomości. Dziś już praktycznie nie ma miasta w Polsce, które w lecie nie organizuje jakiegoś festynu, którego główną atrakcją jest właśnie prezentacja takich weekendowych pogan. Ta forma nawiązywania do tradycji ustanawia łączność pomiędzy agrarnymi treściami podświadomości a intelektualnymi interpretacjami odkrywanej duchowości. Przebudowuje więc ona ludzi od środka, nawet jeżeli nie zdają sobie oni sprawy z doniosłości zmian dokonujących się w ich psychice i nawet jeżeli poza weekendami żyją jeszcze, choć już bez przekonania, w ramach instytucji społecznych narzucanego chrześcijaństwa, zachodniej popkultury i innych produktów ideologii koczowniczej.

Polscy uczeni nie interesują się tym masowym już zjawiskiem, a przecież ono nadaje kształt obliczu duchowemu kraju następnego pokolenia. Do niego trzeba zawczasu dostosowywać kształt instytucji społecznych, i to zarówno dotyczących życia prywatnego i zbiorowego, jak rozwiązań politycznych²².

Następnym etapem nadbudowującym się na weekendowym pogaństwie jest odkrywanie głębszych treści w naszym folklorze i sztuce wyrosłej z pogańskiego ducha. Sztuka wyzwala zbiorowe emocje związane z treściami duchowości, co nadaje im znamiona sacrum. Sztuka pełni więc jedną z najważniejszych funkcji religii. Jeżeli zwrócić uwagę na fakt, że wokół jakiegoś prądu w sztuce tworzą się społeczności²³ organizujące na bazie przeżywanych emocji zbiorowych także i inne obszary życia, to mamy już pełną religię (mimo że jej wyznawcy nie są tego świadomi), w odróżnieniu od wielu pustych duchowo organizacji religijnych, które *de facto* religiami nie są.

Profesjonalnie wykonana starostłowińska chóralna muzyka polifoniczna czy bułgarskie pieśni pasterskie otwierają kanały łączności duchowej pomiędzy przyrodą a podświadomością ludzi, co daje im odczucia wzmocnienia we wszystkich wymiarach duchowości, a nawet kreuje te odczucia, gdy przedtem nie były doświadczane. To jest oczywiście też przeżycie religijne – pogańskie, dostępne dla każdego,

²¹ Wprowadziłem ten termin w miejsce wielu innych odnoszących się do meritum zainteresowań tych ludzi, aby w jednym słowie oddać charakterystyczne dla nich podejście do czerpania z rodzimego dziedzictwa – na poły zabawowe, unikające formalizmów i wielopiętrowych organizacji, ograniczające większość działań do grona przyjaciół i życia prywatnego, jednak z zachowaniem otwartości na podobne grupy oraz postronnych obserwatorów. To odróżnia ich od ekskluzywizmu prowadzących nawet podobne działania organizacji z ortodoksyjną ideologią.

²² Uczonych w tym względzie nie rozgrzesza milczenie polityków, gdyż najlepiej wiedzą, że klasa polityczna w kraju jest chora i ślepa.

²³ Dotyczy to zresztą nie tylko i nie głównie sztuki inspirowanej duchowością pogańską – mechanizm sakralizacji idei niesionej przez sztukę jest taki sam.

kto zachował jako taką wrażliwość na sztukę²⁴, także, a może nawet szczególnie dla ludzi z koczowniczego kręgu kulturowego. Bywa to przyczyną niezrozumiałych, a zabawnych sytuacji, jak np. bilety na koncert Chóru Armii Czerwonej Aleksandrowa w Londynie osiągają u spekulantów niebotyczne ceny, podczas gdy sala Royal Philharmonic w czasie innych koncertów świeci pustkami.

Podobnie jest ze sztukami plastycznymi. Odtworzone pieczołowicie stroje słowiańskie, szczególnie w otoczeniu innych elementów dawnej kultury materialnej Słowian²⁵, przeorientowują ludzi na typowo pogańskie, tj. sieciowe, relacje społeczne, co ku zdziwieniu samych aktorów takich przedsięwzięć przekształca anonimowy tłum uczestniczący w nich czy nawet tylko je obserwujący w grupę przyjaciół.

W dzisiejszym świecie, przy przedłużającej się agonii bałwochwalstwa²⁶, właśnie sztuka jest predestynowana do tego, aby przywrócić ludziom religijność, a religię kulturze²⁷. W naszym kręgu kulturowym będzie to religia pogańska (oparta na duchowości agrarnej). Koczownikom raczej nie uda się zbudowanie odnowionej religii symbolicznej ze względu na kompromitację racjonalizmu, którego ona wymaga²⁸ i brak pomysłów na symbolikę metafizyczną²⁹ potrafiącą przemówić do ludzi XXI w.

Człowiek z wnętrzem przebudowanym przez niosącą duchowość sztukę i doświadczenie obcowania z ludźmi o odbudowanej duchowości przejawia te nowo nabyte cechy w innych dziedzinach życia i w innym środowisku niż to, w którym doznał przemian. Pogańska duchowość utrzymuje ciągłą łączność ze światem, zatem wszystkie czynności człowieka nie odbywają się już automatycznie, tylko stają się interaktywne. W języku religii jest to sakralizacja życia, czyli codziennych zajęć pracy zawodowej i kontaktów z innymi ludźmi.

Sposobów dojścia do pogańskiej duchowości jest zresztą wiele i wszystkie one są w jakiejś mierze obsadzone, choć przeważnie ludzie zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego, że swoimi działaniami wpisują się w proces tworzenia nowej kultury, która ma zastąpić dotychczasowy dyktat koczownika oraz, że proces ten jest podnoszeniem się i nową artykulacją mentalności agrarnej.

²⁴ Wiele jest przyczyn, będących następstwem naszej cywilizacji, dla których ludzie zatracają naturalną wrażliwość na podświadome bodźce doznawanego świata. To także nadmiar spraw, którymi muszą się zajmować, silne dążenia, najczęściej wzbudzone bądź wymuszone przez otoczenie, indoktrynacja zawężająca świat do kilku sztandarowych haseł itp. W rezultacie tego umysł nie rejestruje wielu podświadomych wrażeń, a jeżeli już, to nie wystarcza uwagi na ich włączenie w strukturę osobowości. W rezultacie człowiek pozostaje na poziomie „wrażliwości pieca kaflowego” i nie tylko nie potrafi odbierać sztuki, ale też zahamowaniu podlegają instynkty, z instynktem samozachowawczym włącznie.

²⁵ Dotyczy to szczególnie imprez organizowanych przez tzw. weekendowych pogan. Podchodzą oni do swojej działalności luzno – zabawowo, nie tracą więc przy tym ani pogody ducha, ani wrażliwości.

²⁶ Przez bałwochwalstwo należy rozumieć wszelkie formy ontologizacji wirtualnych wytworów kultury, nie tylko powoływanie bogów przez religie. Doktryny usiłujące wypełnić swoimi treściami przestrzeń właściwą dla religii też powołują swoje bałwany.

²⁷ Więcej o niezbędności religii w kulturze w cytowanej już pracy: Z. Słowiński, *Miejsce religii w systemie...*

²⁸ Religie objawione operują tymi samymi technikami przekonywania co reklamy proszków do prania. Kąznodzieje stają się z dnia na dzień bezradni.

²⁹ Bez metafizyki koczownik wędnie – religia jego nie ma oparcia i następuje zanik poczucia tożsamości. Dlatego też zlaicyzowana Europa Zachodnia, pozbawiona układu odniesienia, jest tak głodna ducha, a bigoteryjne Stany Zjednoczone zapierają się współczesnej wiedzy, aby móc nadal deklarować uznanie dla ontologii biblijnej.

Drugim procesem o podobnych rozmiarach, choć może mniejszych nieco osiągnięciach, jest nasz ruch zielonych. Narodzony z kontestacji, nie z wizji przyszłości, ciągle jakby zapatrzony jest bardziej w przeszłość. Do nas przywędrował on z Zachodu wraz ze swoją oglądającą się na zbieracza-łowcę ideologią i podklejanymi elementami kultur wschodu przetłumaczonymi na Zachodzie na konglomerat New Age. U nas jednak ten zlepek idei, chociaż akceptowany, nie wystarczał, mentalność agrarna wymaga pełniejszych odniesień do rzeczywistości – łączności duchowej ze światem. Zieloni zaczęli więc poszukiwać konstytuującej ich idei, której ślady istnienia odnajdywali w sobie, natomiast której nie znaleźli w materiale importowanym. Tą drogą sięgnęli do naszego dziedzictwa i zaczęli interesować się pogaństwem³⁰. W miarę wzrostu tego zainteresowania ich ideologia zaczęła ewoluować od formy negatywnej (kontestacja cywilizacji, ochrona naturalności) do pozytywnej (nowe ekologiczne technologie, odbudowa środowiska). Zaczęli więc tworzyć wizję przyszłości³¹ z wykorzystaniem, a nie negacją dotychczasowego dorobku.

Zaangażowanie się zielonych w ostatnich latach w politykę dodało im rozgłosu i możliwości oddziaływania na społeczeństwa, pozbawiło chyba jednak entuzjazmu i sił do studiów nad własną tożsamością i wizją świata, do którego wkraczają jako rzeczywisty podmiot.

Ludzie uczestniczący w przywracaniu świadomości *paganos* predestynowani są do jej opisu i analizy narzędziami nauki, gdyż tylko opracowania powstałe przy ich użyciu mogą stać się podstawą długofalowych programów wychodzenia z globalnego kryzysu cywilizacyjnego, jaki zgotowało nam wielowiekowe panowanie idei *barbaros* i przebudowy społeczeństwa, tak by możliwe stało się jego wkroczenie na drogę intensywnego rozwoju kultury. Nauki takiej nie stworzą ludzie o koczowniczej, oderwanej od kontaktu z rzeczywistością mentalności, która analizuje świat, wychodząc od arbitralnie powoływanych abstraktów, nie zdając sobie sprawy ze znaczenia duchowości oraz jej dominującej roli w kreowaniu psychiki i zachowań ludzi oraz wyznaczaniu kierunków przemian kultury.

Artikulacja mentalności pogańskiej w Polsce nie ogranicza się do tych wyżej opisanych zjawisk, ale wszystkie inne mają niewspółmiernie mniejsze znaczenie, choć one właśnie przykuwają uwagę uczonych i służb specjalnych. Chodzi tu głównie o powstające kościoły pogańskie oraz organizacje jawnie odwołujące się do religii pogańskich czy wcześniejszych ruchów, które zawierały elementy deklarowanego pogaństwa. One mogą nabrać znaczenia kiedy zarówno ich członkowie, jak i szersze kręgi społeczeństwa uzyskają rzetelną wiedzę o duchowości agrarnej i wynikającej z niej istoty religii pogańskich.

³⁰ Na zamówienie pisma „Zielone Brygady” powstał cykl esejów na temat filozofii pogaństwa: *Współdziałanie i zawłaszczanie – dwie filozofie życia* (2001, nr 6 (164)), *Historia świadomości* (2001, nr 9 (167)), *Teologia pogańska* (2002, nr 9 (177)). Eseje te powstawały jeszcze przed napisaniem teorii kultury, choć już w jej duchu. Łuźniejsza niż wymogi pracy naukowej forma esejów pozwoliła za to na bardziej ilustracyjne niż syntetyczne przedstawienie zasadniczych rysów mentalności pogańskiej, co sprawiło, że teksty te, mimo że są stosunkowo dawne, pomagają w zrozumieniu zarówno teorii kultury, jak i analizy procesu powrotu duchowości pogańskiej do aktywnego uczestnictwa w budowie kultury jutra. Teksty są dostępne na stronie „Zielonych Brygad”: <http://zb.eco.pl> oraz Instytutu Prawii: <http://prawia.org/dodatki/artkuły>.

³¹ Europejskie środowisko ruchu zielonych jest całkiem dobrze skonsolidowane, więc jego programy w dość jednolitej formie docierają do świadomości ludzi całego kontynentu. Widać w nich już nie tylko początkową, negatywistyczną ideologię zielonych Zachodu, lecz także ekofilozofię i elementy pogaństwa powstałe już w Polsce.

Nie ma żadnych podstaw do twierdzeń, że pogańska religia dawnych Słowian powołała instytucję Boga. Średniowieczni podróżnicy i kupcy, opisując życie i obyczaje Słowian, wspominają o czczeniu przez nich różnych sił przyrody, o duchowych personifikacjach obiektów przyrody żywej i nieożywionej, o duchach ludzi i zwierząt, natomiast nigdzie nie wspominają o istotach mających status ontologiczny bóstw teistycznych. Cały świat duchowy u Słowian to poszerzenie świata przyrody o własności podobne do naturalnych odczuć ludzkiej psychiki.

Sporo natomiast o słowiańskich bogach pisali kapłani chrześcijańscy, Thietmar³² nawet donosi, że widziano ich unoszących się nad wojskiem Słowian i biorących czynny udział w walce. Zabobonność chrześcijańskich mnichów była tak wielka, że natknąwszy się na posągi kojarzące im się ze słowiańskimi bóstwami, podchodzili do nich pełni lęku jak do kogoś, kto może ich śmiertelnie razić, po czym z wściekłością niszczyli je, likwidując tym samym domniemane zagrożenie. Takie opisy słowiańskich bogów to tylko relacje z osobistych kontaktów kronikarzy z obiektami kultu czy sztuki Słowian oraz ich skojarzenia duchowości Słowian ze znanymi sobie religiami teistycznymi. Nie istnieją natomiast relacje, w których Słowianie przyznają się do istnienia u nich bóstw. Słowiański panteizm był dla średniowiecznych mnichów nie do przyjęcia. Kalendarz natomiast, niezmiernie ważny dla wszystkich ludów agrarnych, kojarzył gwiazdozbiory zodiaku z cyklicznym przeżywaniem wartości duchowych pielęgnowanych przez kulturę. To właśnie nazwy gwiazdozbiorów zodiaku w języku słowiańskim zostały przez kronikarzy przetransformowane na imiona rzekomych bogów³³.

Większość powstających na Słowiańszczyźnie kościołów neopogańskich (u nas chyba wszystkie) wpisuje się w ten nurt uznawania bóstw słowiańskich, sprowadzając tym samym swoje doktryny religijne do bałwochwalstwa podobnego do chrześcijaństwa. Taka polityka daje im szansę na zdobycie wiernych z kręgu ludzi rozczarowanych chrześcijaństwem, bez przebudowy ich postawy duchowej. Z tego typu ludzi rekrutują się zresztą przywódcy i działacze takich kościołów. Dzisiaj, kiedy wierni Kościoła nie wierzą już w mitologię biblijną, a trwają przy nim wyłącznie ze względów socjologicznych, nieszczerze deklarując *credo*, sytuacja ta przenosi się na deklarowaną wiarę w słowiańskich bogów w neopogańskich związkach wyznaniowych.

Kilka z takich grup neopogańskich odwołuje się do Stachniukowej ideologii Zadrugi, i rzeczywiście, pewne jej elementy widać w ich materiałach programowych. Pomijany jest natomiast fakt, że Stachniuk ostro zwalczał wszelkie odruchy bałwochwalstwa pogańskiego zauważalne już w przedwojennej Polsce, czego symptomem jest jego powiedzenie „bałwany zostawmy bałwanom”. To stanowisko jest dobrze reprezentowane w piśmiennictwie Zadrugi, więc powoływanie się na Zadrugę przy jednoczesnym wprowadzaniu³⁴ bałwochwalstwa nie jest pomyłką, a stabilną cechą

³²D. von Merseburg, *Kronika Thietmara*, wydał i przeł. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953.

³³Dzisiejsi pisarze z kręgów katolickich badający religie dawnych Słowian kurczowo trzymają się tego błędu, por. A. Szyjewski, *Religia Słowian*, Kraków 2003. Jest to zresztą zgodne z polityką Kościoła, która nie chce dopuścić do świadomości społecznej faktu, że religia słowiańska opierała się na całkowicie odmiennej duchowości.

³⁴Bałwochwalstwa nie było u dawnych Słowian, więc pojawienie się go w neopogaństwie jest zjawiskiem nowym, sprzecznym z dziedzictwem, do którego się odwołuje.

ideologii tych ruchów. Przyczyny tego dysonansu upatruję raczej w świadomej nie-szczerości deklaracji ideowych, utrzymywanej, aby możliwe było wykorzystanie do podbudowy działań politycznych obu sprzecznych idei, niż w schizofrenii twórców tych materiałów.

Jako że nieszczerze bałwochwalcze deklaracje nie mogą być podstawą kultuwowania wartości duchowych, organizacje te z merytorycznego punktu widzenia nie są związkami religijnymi, tylko zrzeszeniami innych typów: politycznymi, społecznymi, folklorystycznymi, newage'owymi, w zależności od tego, jakie elementy przeważają w ich ideologii i działaniach. Eklektyzm ten przy braku czynnika spajającego powoduje, że grupy członków tych kościołów po skryształowaniu swojej idei wokół jednego z elementów, opuszczają organizację i zawiązują swoją, ograniczoną do jednej idei, bez balastu innych, bądź dołączają do podobnych inicjatyw powstałych bez terminowania w związkach wyznaniowych.

W powszechnej opinii neopogańskie związki wyznaniowe to zjawiska z okolic *borderline*, co wobec generalnego braku zaufania do dominującego u nas chrześcijaństwa nie niesie konotacji specjalnie negatywnych, natomiast przy udziale bałwochwalczej propagandy samych neopogan utrudnia społeczeństwu zrozumienie naszego dziedzictwa kulturowego i pogańskiej duchowości.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia zjawisko z obszaru ruchu młodzieżowego, którego wyróżnikiem są czarne mundury. Ich ideologie nawiązują do całego spektrum tradycji od Zakonu Jarłów Baldera po naszą przedwojenną Falangę, po drodze zahaczając o ideologie różnych nurtów blackmetalowych i Zadrugę. Niezależnie od aktualnie uznawanych symboli środowisko to jest dość zwarte, do tego stopnia, że migracja ludzi pomiędzy tymi grupami jest raczej powszechna i łatwa, czemu nawet przeciwieństwo idei przez niedeklarowanych nie przeszkadza. Idee te stanowią bowiem nie tyle zespoły poglądów, co wyróżniki tożsamościowe. Ich treść przeważnie nie ma większego znaczenia.

Dzieje się tak dlatego, że wszystkie je łączy frustracja jako czynnik organizujący te grupy, frustracja społeczna, polityczna czy duchowa, oraz paramilitarny kształt organizacyjny. Zjawisko to jest w pełni importowane z Zachodu³⁵, jednak u nas przybiera diametralnie różne od zachodniego oblicze ideowe. O ile bowiem na Zachodzie jest to wyraz tęsknoty za koczowniczą ekspansją, kojarzoną z siłą bezwzględnych wojowników, o tyle u nas potrzeba siły i jej demonstrowania wynika z zagrożenia, jakim jest niewydolność dziejowa i słabość kraju. Przygotowywana więc siła ma chronić nas i nasze prawo do pielęgnowania treści, które są przyczyną naszej słabości³⁶.

Odwołania do Zadrugi niektórych z tych grup są więc pustymi deklaracjami, gdyż pomijają druzgocącą rozprawę Stachniuka z tego typu paramilitarną ideologią oraz jego wskazania, co jest warunkiem siły społeczeństwa, czyli zwrócenie się w stronę pracy kulturotwórczej w myśl pogańskiej, panteistycznej mentalności.

³⁵Nawet odwołania do rodzimej ideologii, np. Zadrugi, są tu także importem, gdyż niektóre wersje importowanej ideologii po prostu wymagają lokalnych odniesień.

³⁶J. Stachniuk, *Zagadnieniu totalizmu*, Warszawa 1943. Autor zanalizował w ten sposób różnicę pomiędzy ekspansywnym hitleryzmem a obronnym włoskim faszyzmem. Przedwojenne polskie grupy faszystowskie realizowały model włoski.

Tych jednak elementów idei u młodzieńców strojących się w czarne mundury nie ma. Czynniki utrzymujących przy życiu to zjawisko należy więc szukać nie w nie-spójnej ideologii, a w psychice sfrustrowanej młodzieży. Dlatego też można je rozpatrywać jako przejaw terapii grupowej. Grupa z wyrazistym, kontrastującym z poprawnością polityczną hasłem na sztandarze jest tym lepszym źródłem tożsamości i lekiem na frustrację, im większy jest ten kontrast. Jeżeli jakieś hasło przestaje być spostrzegane przez opinię publiczną jako niepoprawne, to traci tym samym atrakcyjność demonstrowania kontestacji i jest odrzucane. W myśl tego rozumowania, kiedy filozofia Stachniuka zaczęła być przedmiotem poważnych opracowań naukowych³⁷, dostrzegających w niej materiał wartościowy dla dyskusji o przyszłości Polski i oblicza ideowego przyszłej kultury, kilka takich grup natychmiast porzuciło sztandary zadrużne, a ich członkowie przeszli do piętnowanego wówczas NOP.

Psychiczne podłoże istnienia tych grup i opierająca się na tym rozpoznaniu łatwość sterowania nimi jest przyczyną wykorzystywania ich przez różnego autoramentu manipulatorów politycznych do głoszenia w ich imieniu własnych, przeważnie nikczemnych haseł oraz kreowania sytuacji stanowiących pretekst do wmówienia opinii publicznej, że istnieją w naszym społeczeństwie haniebne idee.

Niedostatki w edukacji humanistycznej i fakt, że nasza nauka nie stawia oporu koczowniczej interpretacji historii przez koczowniczych polityków, powodują, że młodzież ta jest nieodporna na podsuwane jej kłamliwe treści, pozwalające potem na użycie ich do manipulacji socjotechnicznej. Ze sloganów, którymi posługuje się koczownicza polityka Zachodu przy tworzeniu za pośrednictwem sekt polityczno-religijnych długofalowego programu, czyli tzw. metapolityki dla swoich nacji, oraz wprowadzania w ich orbitę innych krajów, wymienić należy takie niemające odzwierciedlenia w realnym świecie abstrakty, jak biała³⁸ czy nordycka rasa³⁹, pseudopogaństwo o treściach zgodnych z *barbaros*, a nie *paganos* czy wreszcie nowe niby sformułowania starych koczowniczych doktryn, jak libertarianizm⁴⁰. Tak samo

³⁷ Chodzi tu głównie o dwie książki: B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003, oraz J. Skoczyńskiego, *Neognoza polska*, Kraków 2004.

³⁸ W nurt ten wpisuje się Nowa Prawica, a najbardziej wyrazistą jego artykulacją jest Thule Seminar. Fałszerstwo odniesień do białej rasy polega na tym, że kolor skóry to cecha rozpatrywana przez antropologię, nie ma ona żadnych odniesień do kultury narodów z przewagą tej cechy. Nie można więc mówić o białej rasie jako jednostki kulturowej i poszukiwać dla niej wspólnej polityki, bo tę wyznacza kultura. Kulturowo Nordycy, włącznie z Anglosasami, są koczownikami, i pokrewne im są ludy tureckie oraz semickie. Natomiast Słowianie, których chcą oni wessać w obręb swojej kultury, bliscy są innym ludom aryjskim, ugrofińskim Czeremisom, żółtym Chińczykom czy czerwonym Indianom Hopi. Z pozycji koczownika jednak tych różnic nie widać, jako że nie widać stamtąd duchowości, która różnicuje *paganos* i *barbaros*.

³⁹ Odwołania do rasy nordyckiej są z kolei puste, gdyż oblicze duchowe koczowników normandzkich nie różni się od tych, jakie wydał Wielki Step. Koczownicy bliźniaczych kulturowo plemion są oczywiście śmiertelnymi wrogami tylko z powodu konkurencji w zawłaszczaniu pewnych obszarów rzeczywistości. Jest to jednak tylko wrogość polityczna, a nie wyróżnik kulturowy, a taki tylko uprawniałby do tworzenia pojęcia służącego określeniu legitymujących się nim ludów.

⁴⁰ Libertarianizm to sformułowanie w nowych (niby nowoczesnych) słowach połączenia doktryny predestynacji ze skompromitowaną ideą wolnego rynku, który tak naprawdę nigdy nie zaistniał, był natomiast zastoną dla typowego dla koczownictwa wyścigu szczurów. Idea wolnego rynku ma za sobą znacznie dłuższą historię, niż zastosowanie jej do polityki globalistycznego zawłaszczania w wyłanianym się kapitalizmie. Przedtem była ona jednak pojęciem głęboko pejoratywnym. Jeszcze koloniści niemieccy zasiedlający polskie miasta w średniowieczu określali *frymark* (niem. „wolny rynek”) w rzemiosłach, które reprezentowali, jako zagrożenie dla etosu zawodu i jakości produkcji. W ślad za tym określeniem powstało u nas słowo „frymarczyć”, odnoszące się już do innych

nieuprawnione są niemieckie odwołania do rzekomej ich aryjskości. Nordycy nie są Aryjczykami. Przeczą temu argumenty antropologiczne⁴¹, językoznawcze⁴² i kulturowe⁴³. W ocenie naukowej sprawa jest zamknięta, bez względu na dokonywane na naszych oczach korekty datowania naszej praojczyzny i zasiedlania Europy przez Arjów. U nas natomiast funkcjonuje teoria sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy to panowały w tej kwestii treści zgodne z propagandą Josepha Goebbelsa. Naukowcy milczą, nie przytaczając nawet uznanych już w świecie wyników i nie prostują panoszącej się w publicystyce propagandy pogrobowców Goebbelsa – dając im tym samym nieskrępowane możliwości manipulowania naszą opinią publiczną.

Jest to broń podobna do chrześcijaństwa: wpędza nas w poczucie winy za rzekomą grzeszność, pod której pojęciem skrywa się obecność instynktu kulturotwórczego, natomiast powiązanie zbrodniczego hitleryzmu z Arjami każe nam wstydzić się własnych korzeni i kajać za winy zbrodniczego złodzieja, który nam tę tożsamość próbował ukraść.

Tak podkreślający na poziomie świadomości ludowej swoją odmienność i wzajemną niechęć Nordycy, Semici i Turcy potrafią jednak na poziomie polityki stwarzać wspólny front, jeżeli jej przedmiotem ma być akcja zniewalania ludów agrarnych.

Podsuwanie naszej młodzieży tych niezgodnych z prawdą tez to nie tylko eksport ich z repertuaru szkolenia zachodnich skinheadów. U nas, nie wiedzieć dlaczego, też są emisariusze tych idei i podsuwają je młodzieży w miejsce poszukiwanych przez nią korzeni naszej kultury i rodzimej tożsamości.

Polityka *Drang nach Osten* przygotowała narzędzia i treści, które miały kształtować obraz naszej historii i współczesności dla celów zawłaszczenia naszego kraju i naszych umysłów⁴⁴. III Rzesza czyniła to jawnie i z pozycji wroga, natomiast dziś

rodzajów działań prowadzących do deprecjacji wartości poprzez poddanie ich prawom *frymarku*. Stąd określenia frymarczyce ciałem, ojczyzną itp. Poprzez takie obecne w języku skojarzenia idea wolnego rynku nie potrafi łatwo zmanipulować Polaków, a już zupełnie nie jest do tego zdolna, gdy występuje jawnie, pod własnym imieniem.

⁴¹ Słowianie mają we krwi przewagę markera EU19, natomiast u Nordyków przeważa hyplotyp EU7, z zależnymi od regionu niewielkimi domieszkami aryjskich EU18 i EU19. Badania DNA na szerszą skalę rozpoczęły się dopiero w XXI w., ale imponująca jest zarówno liczba publikacji, jak i waga uzyskanych wyników obalających wszystkie dotychczasowe mity rasistowskie oraz demaskujących opieraną na nich politykę. Jedną z prac, która przedstawia zbiorcze wyniki badań hyplotypu dla trzydziestu krajów europejskich: O. Semino [et al.], *The Genetic of Paleolithic Homo sapiens in Extant Europeans: A Y Chromosome Perspective*, „Science” 2000, Vol. 290, [online], www.sciencemag.org.

⁴² Języki nordyckie wywodzą się z grupy uralo-ałtajskiej. Dopiero poprzez import kultury Aryjczyków przejęły z nią sporo słowiańskiego czy celtyckiego słownictwa, pozostawiając jednak inne elementy konstrukcji języka charakterystyczne dla grup uralo-ałtajskich.

⁴³ Opierając się na rzymskim rozróżnieniu *paganos* i *barbaros*, a jeszcze lepiej na wprowadzonych w systemowej teorii kultury pojęciach mentalności agrarnej i koczowniczej, cała zgromadzona faktografia historyczna porządkuje się w logiczny ciąg współlistnienia i zmagania ze sobą odpowiadającym im opcji kulturowych. Wszystkie historyczne przekazy o Nordykach ładnie ilustrują koczowniczy charakter ich kultury.

⁴⁴ Ilustracją tej polityki są słowa z przedmowy do książki W. J. Grabskiego, *Saga o jarlu Broniszu* (Kato-wice 2004):

„Tytuł sagi ukształtował się w takich okolicznościach: w 1942 roku, podczas okupacji niemieckiej, zwróciłem się do zarekwirowanej przez hitlerowców w Warszawie Księgarni «Gebethner i Wolff» z prośbą o sprowadzenie dla mnie z Jęny wydawnictwa *Thule: Altnordische Dichtung und Prosa*.

Księgarz, starszy, o inteligentnej twarzy Niemiec, chętnie podjął się tego, chwając znane mu wydawnictwa. Zapisał sobie, co trzeba, i na ostatek spytał o mój dokładny adres i nazwisko. Usłyszawszy je zagadnął z pewnym zażenowaniem:

niewidzialna ręka pogrobowców Goebbelsa stymuluje środowisko naukowe pod kątem niemieckiej polityki historycznej, czego efektem jest milczenie naszej nauki w kwestii dziejów Słowian bądź kopiowanie przez nią zakłamania wprowadzanych przez polityków III Rzeszy. Dzieje się to bez pomocy wojsk i okupacji. Wystarcza apelowanie do zakompleksionych psychik naszych uczonych, przyjmujących za święte wszystkie treści podsuwane z Zachodu, nawet tak zakłamane, że wstydziłoby się je głosić uczeni niemieccy czy angielscy⁴⁵.

W tę politykę fałszowania historii wpisuje się też Kościół, pragnący utwierdzać przekonanie, że nasza historia zaczęła się od chrztu Polski, i w ten sposób kooperuje on z naśladowcami Goebbelsa. Znaczne skatoliczenie środowiska naukowego czyni łatwą presję Kościoła na naukę, w efekcie czego nie prowadzi się własnych badań, nie ocenia krytycznie innych prac, powstających wyraźnie w ramach obcej polityki wobec historii, a większość prac to kompilacje nadsterowalnie⁴⁶ służące nieformalnym mocodawcom – takiego podejścia uczy się zresztą w kształceniu i praktyce awansowania kadry naukowej. Późniejsze przełożenie takich praktyk na system edukacji czyni młode pokolenie zdezorientowanym i podatnym na manipulację. Sytuacja taka jest charakterystyczna głównie, a może wyłącznie dla Polski. W innych krajach słowiańskich badania nad historią i kulturą Słowian prowadzone są na dużo szerszą skalę i nie podlegają autocenzurze w myśl zachodniej czy kościelnej propagandy. Wyniki tych studiów są jednak w Polsce ignorowane, a nawet tak monumentalne dzieła, jak prace Rybakowa⁴⁷ pozostają nieprzetłumaczone na język polski.

* * *

Podsumowując, neopogaństwo powracające w postaci nietworzącej formalnych organizacji, tylko sieć (jak pogaństwo weekendowi), jest zgodne z mentalnością *paganos* i ma spore osiągnięcia w przywracaniu nam tożsamości i naprawianiu zepsutych przez idee koczownicze instytucji życia prywatnego i zbiorowego, natomiast próby tworzenia formalnych organizacji pogańskich, wobec braku wsparcia nauki i struktur państwowych, zostają zmanipulowane przez emisariuszy *barbaros* i stają się narzędziem blokowania powrotu pogaństwa do świadomości i życia narodu.

– Nie jest pan chyba Polakiem, doktorze?

– Owszem, jestem Polakiem.

Księgarz na to skrzywił się i cofnął.

– Leider, nie będę mógł załatwić tego zamówienia.

– Czemu? – zaniepokoiłem się. – Mogę zapłacić całą należność z góry...

Niemiec zeszytniał i wyrecytował apodyktycznym tonem:

– Polacy nie potrzebują studiować! Wystarczy, jeżeli uczeni niemieccy zechcą zajmować się waszymi dziejami!"

⁴⁵ Przykładem takich działań jest kwestionowanie słowiańskości Biskupina przez niektórych naszych uczonych, przy milczeniu zachodnich, wbrew materialnym dowodom kilku tysięcy lat ciągłości rozwoju kulturowego na naszych ziemiach.

⁴⁶ Nadsterowalność – termin z teorii systemów – oznacza sytuację, kiedy reakcja wyprzedza bodziec sterujący.

⁴⁷ Б.А. Рыбаков, *Язычество древних славян*, Москва 1981; idem, *Язычество древней Руси*, Москва 1987.